

Pierwsze kroki w pracy naukowej stawiał Jerzy pod okiem prof. Andrzeja Prejsa w Zakładzie Hydrobiologii Uniwersytetu Warszawskiego. Piętno rzetelnej metodyki i ekologicznego spojrzenia odcisnęło się na stałe w Jego późniejszych pracach. Początki stanowiły analizy odżywiania się ryb litoralu jeziornego.

Jurek miał to szczęście, że magisterium z hydrobiologii bronił w Zakładzie Hydrobiologii UW, w miejscu szczególnym, o wspaniałej atmosferze twórczej, gdzie pasje badawcze znajdowały autentyczne zrozumienie, aprobatę i pomocne dłonie. Miał również ten zaszczyt, że rozpoczął potem pracę w IRŚ im. prof. Stanisława Sakowicza, wspaniałego naukowca, człowieka o nieskazitelnym morale, propagatora kompleksowych badań rybackich. Jurek od początku w pełni zaaprobował rozwijanie nie tylko nauk ichtiologiczno-rybackich, ale także podstaw rozwoju produkcji rybackiej metodami naukowymi. Być może nieraz kompromis między pasją badań poznawczych i surowymi regułami prac stosowanych bywał dla Niego gorzki.

Epizod 1. Zbiornik Włocławski. Od początku swojej kariery Jurek znakował ryby wędrownie. Onegdaj dostaliśmy na stopniu wodnym klucze i poszliśmy z Jurkiem zamknąć komory przepławki. Woda powoli opadła i po chwili w dolnych komorach brodziliśmy po kolana w certach, minogach i trociach. Wyznakowaliśmy tysiące cert i dziesiątki troci. Sam zbiornik był kapryśny, niespodziewanie marszczył się sztormową, krótką falą. Znaleźliśmy się raz z Jurkiem w żakówce na rozszalałym zbiorniku, z gasnącym co chwila silnikiem. Jurek odważnie pokonywał kolejne fale, które zalewały Mu twarz. Szczęśliwie dopłynęliśmy.

Nocne stawianie wontonów, „ugotowane” w sieciach rybackich sandacze w parne poranki, jakieś małe rzeczki, stare młyny, ogromne zapomniane kamienie młyńskie z wyrytymi nieprawdopodobnie starymi datami, kryształ gipsu na zboczach prawego brzegu zbiornika. Rozmowy telefoniczne z prof. Stanisławem Bontempsem, który wtajemniczał nas w arkana terenowych badań ichtiologicznych.

Jurek pomagał nam czasami w hydrobiologicznych badaniach na Wiśle. Jednej zimy, przy -28°C mrozu, pobieraliśmy z Jurkiem stratyfikowane próbki osadów dennych w zbiorniku. Wykazaliśmy potem w warstwach powierzchniowych o rząd wielkości większe stężenie radiocezu 137 po Czarnobylu. Przeręble wybijaliśmy w grubym lodzie. Próbkę cechowała krystaliczna, niezmacona woda nad osadem pokrytym cieniutką siwą warstwą mikroorganizmów na powierzchni mułu. Żółte rybackie sztormiaki, biel lodu, zaszroniałe pleksi aparatu, czarne ślady osadu na śniegu. Uśmiechnięty Jurek, szron na wąsach, w oczach radość. Przygotowaliśmy uprzednio morską banderę z orłem, która przedtem zawędrowała przez oceany za koło podbiegunowe. Rozpostarliśmy polską flagę na pierzchni. Byliśmy dumni, jakbyśmy zdobyli biegun zimna!

Epizod 2. Wisła, Kozienice, wody podgrzane – jakże istotne w karierze Jurka. Były to Jego pierwsze samodzielne, kompleksowe badania naukowe. Noclegi w barakowozach. Koledzy z Zakładu Rybactwa Rzecznego: Wiesio, Jędrus, Jerzy, Andrzej i Grzegorz. Posiłki gotowane na wiślanych wysepkach. Nocne powroty drogą lubelską do rodzin. Pyszne schabowe w „Esterce” w Kazimierzu Dolnym, rewelacyjne górnokredowe skamieniałości w kazimierzowskich kamieniołomach: zęby rekinów, gąbki, korale, ślimaki, głowonogi.

Pierwsze lekcje połowów agregatowych pod Górą Puławską. W stronę brzegu wystrzeliły dwa mieniące się czerwienią jazie. Nie namyślałem się ani chwili, odbiłem się od burty łodzi,

wskoczyłem do wody i dopadłem je w mule przy brzegu. Woda zalała mi biodrówki, coś mnie szczypało po nogach. Odwróciłem się i zobaczyłem twarz zirytowanego prof. S. Bontempsa, chyboczącego się wraz z łodzią w dół i w górę, w dół i w górę. I tylko Jerzy z zimną krwią przytomnie trzymał wysoko nad powierzchnią wody kasar z anodą, pochylając się i oddalając rytmicznie od lustra wody. Widać Jurkowi na dobre wyszło terminowanie na wydziale elektrycznym.

Sobienie Jezioro nad Wisłą. Rybak Sosnowski, wspaniałe sady, obiady zakrapiane kolorową wódką, opowieści o ogromnych wiślanych jesiotrach. Niezapomniane połowy ichtiofauny, w których obfitość sam prof. Tadeusz Backiel nie mógł długo uwierzyć. Dojazdy na stanowiska odległe od uczęszczanych dróg, przez piach i zalegające wody, przenoszenie na wiosłach kilometrami agregatu elektrycznego, gasnący silnik Nysy w zbyt głębokiej kałuży. W kabinie woda, popatrzyliśmy z Jurkiem na siebie, wybuchnęliśmy śmiechem. To była młodość. Prof. S. Bontemps powiedział wtedy pogodnie: „*Chłopcy, z wami mógłbym przeżyć po raz drugi Powstanie Warszawskie!*” Gdy to wspominam, wilgotnieją mi oczy.

Wody podgrzane to również wkład Jurka w propozycje rybackich kryteriów lokalizacji elektrowni jądrowych nad polskimi rzekami i jeziorami, które były wynikiem Jego całego doświadczenia badacza tych środowisk.

Epizod 3. Grecja, operat rybacki, Jurek wygrał międzynarodowy konkurs na operat rybacki jeziora Volvi w tym kraju. Taki „przepis” na sukces produkcji rybackiej jest wiarygodnym sprawdzianem kunsztu wiedzy ichtiologicznej. Ten zaś był nowoczesny, uwzględniający modelowanie, ekologię oraz produkcję rybacką. Przeżyliśmy piękny kontrakt rybacki w Grecji. Peloponez, kanał koryncki, góry, klasztory, gaje oliwne, małe nadbrzeżne miasteczka przytulone do zatok morskich. Kafejki, wino – Jurek świetnie tańczył, kochał tańczyć. Chodziliśmy także korytami wyschniętych rzek. Ryby z próbek kasarowych z niewielkich jezior przypominały nam do złudzenia ryby żyworodne z akwarium. Podczas jednej z wizyt w zagubionej wiosce Jurek ręcznie naostrzył noże maszyny stolarskiej. Tę umiejętność wyniósł z domu. Umiał to robić, a umieją to tylko stolarze doskonali.

Intuicja oraz doświadczenie Jurka procentowały również przy uzupełnianiu interpretacji materiałów operatu rybackiego w Iraku dotyczącego jezior: Tharthar, Habbaniya i Razzazah. Jego sugestie i hipotezy badawcze znalazły odzwierciedlenie w końcowym opracowaniu instytutowym.

Autentycznym i trwałym wkładem Jurka w wiedzę ichtiologiczno-rybacką był Jego doktorat „Określanie wieku i wzrostu ryb na podstawie łusek. Weryfikacja i rozwinięcie metody w kierunku automatyzacji” (6 II 1983 r.).

Wspaniałą naukową przygodę habilitacyjną z prof. Romanem Sychem brutalnie przerwał Jurkowi w połowie drogi nieprzewidywalny los.

A na czytelników czeka blisko 30 manuskryptów oryginalnych prac Jurka.

Będzie nam Ciebie, Jurku, brakowało. Byłeś wartościowym naukowcem i wspaniałym kompanem.

„*Gdzieś tam, na krańcach wielkiej wody, / gdzieś tam, gdzie giną ludzkie drogi, / gdzieś tam, gdzie siedzi stary, siwy Bóg, / jest dom naszych wszystkich dusz*” (Jerzy Porębski).

Żegnaj Jurku i do zobaczenia po drugiej stronie cienia!

Grzegorz Soszka i Wiesław Wiśniewolski